

Dlaczego ludzie boją się wilków?

...psychologa mniemania na głębokie pytania...

Stosunek ludzi do wilków, czy ogólnie drapieżników, naznaczony był niemal od zawsze swoistą ambiwalencją. Z jednej strony podziwialiśmy te zwierzęta, a z drugiej budziły w nas lęk. Podziw budziła siła, inteligencja, niezależność oraz swego rodzaju majestat. Ale te same przymiotniki ludzie chętnie przypisywali też sobie. Z tego właśnie powodu drapieżniki stały się pierwszymi istotami, z którymi człowiek zaczął rywalizować. Polem tej rywalizacji nie była tylko potencjalna ofiara łowcy, ale może przede wszystkim chęć panowania na określonym obszarze i przypisania sobie miana władcy.

Rywalizacja stwarza szczególną sytuację psychologiczną, ponieważ zwykle obie rywalizujące strony są do siebie podobne (aspirują do podobnych celów lub stosują podobne metody działania) i jednocześnie starają się od siebie odróżnić – nikt przecież nie chce być podobny do wroga. Oczywiście ta psychologiczna gra, w przypadku, który omawiamy, dotyczy wyłącznie jednego elementu układu, czyli człowieka. Nie posądzamy bowiem wilka i innych drapieżników o jakiegokolwiek świadome wobec człowieka intencje oraz psychologiczne intrygi, którymi te Bogu ducha winne istoty miałyby uzasadniać swoje postępowanie. Zwierzęta, w odróżnieniu od człowieka, kierują się instynktem i ich zachowanie jest psychologicznie proste. W przypadku człowieka zawsze mamy do czynienia ze skomplikowaną materią umysłu, w którym kłębią się wyobrażenia, przekonania, nastawienia, lęki i inne zawiłości psychologiczne, ostatecznie wpływające na nasze zachowanie.



Fot. Paweł Szymański

Zatem wilki robią to, co robią, natomiast człowiek próbuje jakoś uporać się z tym problemem, odzwierciedlając go na swój sposób w umyśle. Wcześniej nakreślona sytuacja konfliktowa sprzyja dokonywaniu przez człowieka projekcji własnych nieakceptowanych cech na drapieżniki. Projekcja jest rodzajem mechanizmu obronnego, który ma nas uchronić przed naruszeniem dobrego mniemania o sobie. Jeżeli w tym dobrym mniemaniu znajdują się takie określenia, jak cywilizowany, łagodny, dobroduszny, powściągliwy i miłosierny – wówczas wszystko, co nie jest z tym zgodne, musi zostać odrzucone. Problem jednak polega na tym, że identyfikując się z pozytywnym wizerunkiem siebie, stwarzamy drugą stronę, która taka nie jest. Cień powstaje wyłącznie w miejscu, w którym pada światło. Zatem, przywiązując się tylko do wybranych (pozytywnych) aspektów siebie, musimy odrzucić tę część nas, która do tego schematu nie pasuje. Jako że świat zewnętrzny jest przepełniony bogactwem różnych istot, mogących odzwierciedlać nasze wewnętrzne właściwości, zawsze możemy znaleźć coś, co jest dobrym polem projekcyjnym, czyli czymś, co pomieści w sobie nasze rzutowane cechy. Wilki (i inne drapieżniki) idealnie się do tego nadają. Ich naturalne i niewinne zachowania łowcze i konsumacyjne zostają zinterpretowane i zniekształcone w projekcyjnym polu naszych nieakceptowanych cech. Dlatego właśnie wilki wydają się nam być (choć nie są) krwiożercze, bezwzględne, okrutne i brutalne. Krótko mówiąc, wilki są spostrzegane przez nas jako uosobienie wszystkiego, co złe.

Ale będąc precyzyjnym trzeba raczej powiedzieć, że wilki są uosobieniem wszystkiego, co złe jest w nas. Wilki są naszym zwierciadłem – odbijają tylko obraz, który jest naszym wizerunkiem. Tak naprawdę przyglądając się im i formułując jakiegokolwiek przekonania na ich temat, widzimy samych siebie w tej części, która jest dla nas nie do przyjęcia, którą próbujemy zwalczyć, odrzucić i pokonać.

Widać więc wyraźnie, że ta wojna z drapieżnikami, jaka toczy się od tysięcy lat, a w ostatnich kilkuset przybrała rozmiar prawdziwego holokaustu, eksterminacji całych gatunków, jest w istocie wojną, jaką prowadzimy sami ze sobą. To bowiem my zmagamy się ze sobą, złapani w pułapkę kreowania siebie wyłącznie na jedną, cywilizowaną modłę. To ostatecznie my próbujemy wyrzucić z siebie tę część, która jest dzika, nieokiełznana i niepoddająca się kontroli. Ta wojna, którą prowadzimy sami z sobą, wewnątrz siebie, następnie zostaje przeniesiona na plan naszych relacji ze światem, w tym z drapieżnikami. W pewnym sensie łatwiej toczyć ten bój, jeżeli znajdziemy sobie wroga na zewnątrz, daje to bowiem złudzenie, że ostatecznie możemy go pokonać i rozwiązać nasz egzystencjalny problem. Tak czy owak, konsekwencje tego są tragiczne, bo nie ma oczywiście żadnej mowy o tym, że gdy pokonamy drapieżniki, to nasz świat będzie lepszy. Nie będzie, bo przecież nie o drapieżniki tu chodzi, ale o nas samych.

To wewnętrzne napięcie, ta wojna, która się w nas toczy jest też źródłem permanentnego lęku. No cóż, tak to jest na froncie – w każdym momencie można oberwać, tym bardziej, gdy nosi się go cały czas w sobie, gdy się nim po prostu jest. W jaki sposób ten lęk się manifestuje? Widać go właściwie we wszystkim, co robimy, ale w pewnych obszarach jest szczególnie wyraźny. Tak, wilki i drapieżniki zajmują tu szczególne miejsce. Dodajmy do tego jeszcze ciemność, śmierć, mateczniki dzikiej przyrody. Generalnie to wszystko, co nie poddaje się naszej kontroli, budzi w nas lęk. Czai się on jednak wewnątrz nas, ubrany w coś, czego chcemy się w sobie pozbyć, choć jest to niemożliwe. Ta niechciana część nas czyha więc gdzieś w zakamarkach naszego „ja” i ciągle daje o sobie znać pod postacią różnych lęków.

Cała ta psychologiczna zawierucha, jak widać, odpowiedzialna jest za wojnę, którą wypowiedzieliśmy dzikiej przyrodzie, a po prawdzie – nam samym. Najgorsze, co nas może spotkać, to sytuacja, gdy uznamy, że tę wojnę wygraliśmy. Będzie to bowiem oznaczać, że uwierzyliśmy w największe kłamstwo tego świata: że amputacja części siebie jest warunkiem dobrego życia. No tak, operacja się udała, tylko pacjent nie przeżył...

Dlatego trzeba nam jak najszybciej ogłosić w tym konflikcie zawieszenie broni, a najlepiej pokój. Można to zrobić na dwa sposoby. Po pierwsze, zobaczyć wilki bez tych zniekształcających, projekcyjnych okularów. Przyjąć je i zaakceptować, jako ważną część dzikiego świata. Pozwolić im, jak również innym drapieżnikom, w pełni realizować własną naturę. Drugi sposób, to praca nad sobą. Ta praca, co ciekawe, polega dokładnie na tym samym, co pierwsze zadanie. Trzeba bowiem zobaczyć siebie w pełni, bez kawałkowania własnego „ja” na to, co dobre, pożądane oraz złe i niepożądane. Trzeba przyjąć siebie takim, jakim się jest, akceptując własną dzikość i pozwalając naszej przyrodzonej naturze na pełną samorealizację.

Wilki mogą bardzo pomóc w tej pracy. Bo po prostu trzeba je odkryć w sobie i przyjąć, jako część własnej natury. Ta projekcja musi wrócić do swego źródła i zostać zintegrowana w całości. Bez wilków, bez drapieżników, bez dzikiej przyrody – nie uda się to nam nigdy.

Kochaj wilka swego jak siebie samego i bądź sobie samemu wilkiem...

Ryszard Kulik